Nr. 32. Lwów, dnia 9. sierpnia 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
D[R] JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

A. ZAREMBA.

Nawadnianie.

(Dokończenie.)

Aby lepiej uwidocznić nawadnianie łąk, pozwalam sobie przytoczyć pobieżny opis nawadnień w Bawarji i Czechach, prowadzonych obecnie na wielką skalę. Stosunki gospodarskie nasze bardzo są do tamtejszych zbliżone, pod względem gleby i klimatu, możemy więc doskonale na nich się wzorować. System bawarski polega na nawodnieniu długo stokowem, to znaczy, że przelewa się z górnych rowków woda w dużej na raz ilości, więc o grubym promieniu, a przez to zalewa od razu większą przestrzeń; unikamy tym sposobem niepotrzebnych, liczniejszych rowków i śluz, koniecznych przy zalewie krótkostokowym. Takie nawodniania są urządzone w Lagenstadt nad Czerwonym Menem, między Neuenreuth a Dreschen i w Erlangen i Bruck w Bawarji. Aby te okolice nad Menem nawodnić, zrobiono najpierw 11 kół czerpakowych, ale te okazały się z czasem niewystarczającemi, gdyż zamało dawały wody i koszta ich utrzymania były ogromne. Skasowano koła czerpakowe i wzięto się do ujęcia wody Menu powyżej jaru młyna w Neuenreuth i postawiono śluzę wpustową, która zabiera nadmiar wody z rzeki i nawadnia łąki. Dawniejsze liche łąki jednokośne zamieniły się obecnie na trzykośne i zwyżka siana wynosi 7 cet. metr., a otawy 10 cet. metr. z hektara, co stanowi już ładny dochód. Taki sam system nawadniania jest prowadzony w Erlangen i Bruck i obejmuje razem 19.457 hektarów łąk, które są obecnie w kwitnącym stanie. Nawadniania czeskie najnowszych czasów, powstały skutkiem regulacji tamtejszych rzek, które okoliczne łąki nadmiernie osuszyły. Część ich zamieniono na pola, zwłaszcza wyżej położone, część zaś jako łąki nawodniono. Aby jednak módz to uskutecznić, powstały związki melioracyjne, a z tych wyróżnił się głównie „Oddział środkowo-łabski“, który nie tylko przyspieszył regulację Łaby, ale także rozszerzył zrozumienie potrzeby melioracji wodnych między włościaństwem. Za jego też inicjatywą powstał olbrzymi projekt nawodnienia 18.000 hektarów łąk włościańskich w dolinie Łaby i Orlicy. Meljoracje przeprowadzone na przykład na kompleksie łąk między Kralowym Hradem a Opatowicami wynoszą 307 hektarów. Gleba jest to aluwium położone nad Łabą, składające się z gliniastego namułu z domieszką grubszego piasku, spód zaś stanowi wszędzie gruby żwir z piaskiem pomieszany. System nawodnienia polega na szeregu rowów obsuszających, nawadniających i urządzeniu służącem do wprowadzenia wody z Łaby. Rowy obsuszające mają bardzo małe spadki i zarazem doprowadzają wodę po nawodnieniu. Rowy nawadniające przeprowadzone są najwyższemi wzniesieniami i woda w nich musi być podniesiona na 10 do 20 cm. wyżej, aniżeli najwyższy punkt rozlewni. Mamy więc tu także system długo-stokowy, podobny jak przy nawadnianiu w Bawarji.

Nawodnienie wodą namulną przeprowadza zię dwa razy w ciągu roku, wczesną wiosną i późną jesienią. Gdy woda jest czystą przedłuża się okres zalewu z 24 godzin nawet na parę dni i można dwukrotnie zalewy powtarzać, zwłaszcza po zbiorze pierwszego i drugiego siana.

Wodę w Łabie podnosi się zapomocą jazu w Kralowym Hradcu i wpuszcza się zapomocą śluzy do kanału nawadniającego.

Takie same nawodnienia znajdują się w Jaromierzu nad Upą, około 1.000 hektarów. Wszędzie tam teraz są łąki znakomite i te melioracje przyniosły ogromne rezultaty podnosząc dobrobyt całej okolicy.

Podając te opisy, chciałem niemi zachęcić czytelników do badania różnych nawadniań, aby módz je u nas z korzyścią zastosować. Przyczyny te same co w Czechach i nas zmuszają wziąść się energicznie do nawadniania łąk. Wiemy bowiem dobrze, że u nas nietylko przez regulację rzek poziom wody się obniżył, ale także nawet małe strumienie pogłębiając swe koryta obsuszają nadbrzeżne łąki, które z tego powodu jako za suche zostają zamieniane na pola, co sądzę, że w obecnych stosunkach gospodarczych nie jest polecenia godnem i naraża nas na straty.

Ażeby wyczerpać dany przedmiot, trudno nie wspomnieć jeszcze o najnowszem nawadnianiu, a raczej zra-

szaniu pól i łąk, które coraz bardziej wchodzi w użycie w Księstwie Poznańskiem.

Polski system zraszania pól zaprowadził pierwszy p. Wł. Szczepkowski z Łęga, a prawie jednocześnie podobny system niemiecki p. Rodatz w Niedźwiadach. Oba systemy polegają na jednakowej zasadzie, a mianowicie zapomocą lokomobili wprowadzają w ruch pompę wirową (centryfugalną), która rurami o 15 cm. średnicy tłoczy wodę w pole, bez względu na niższe lub wyższe położenie pól. Od tego rurociągu głównego, idą dopiero boczne do baterji zraszaczy i tu dopiero jest różnica między oboma systemami. U p. Rodatza same zraszanie odbywa się zapomocą przyrządu składającego się z wózka 4 kolnego, o szerokości $^1/_2$ metra, na którym jest umieszczony przyrząd zraszający.

Rozpylaczy jest 5 działających na pas roli około 25 metrów szerokości, lecz skrajne rozpylacze nie dokładnie tę szerokość zraszają, dla tego właściciel zmienia pasy roli na 20 metrowe. Między tymi pasami są porobione drogi na wózek o szerokości 80 cm., dużo więc pola odpada bezużytecznie.

U p. W. Szczepkowskiego używa się jednocześnie całego szeregu wózków dwukołowych złączonych ze sobą rurami, a na każdym wózku znajdują się do wysokości kół 2 rury pionowe opatrzone rozpylaczami. Każdy wózek działa tylko na pas roli o szerokości 5 do 6 metrów, ale dróg na wózki nie zostawia się żadnych. Całą taką baterję wózków przeciąga z łatwością z miejsca na miejsce jeden koń.

Który z tych systemów jest lepszy — na to trudno teraz dać stanowczą odpowiedź, w każdym razie dotychczasowe zraszanie zapomocą rur przenośnych jest kłopotliwe lecz tańsze jak zapomocą rur stałych, które chce zaprowadzić p. Szczepkowski, bo te muszą być przynajmniej na 80 cm. głęboko zakopane, aby mróz ich w zimie nie rozsadził. Przy tem przesuwanie wózków zapomocą konia musi robić szkody w ziemiopłodach. Wyjątek stanowią łąki i pastwiska, na których zwłaszcza gdy jest jeszcze trawa niewielka nic nie zaszkodzi. Mimowoli nasuwa się pytanie, czyby nie lepiej było i taniej urządzić zraszanie zapomocą samochodu ciężarowego, mającego ze sobą zbiornik na wodę, a od którego możnaby założyć długi wąż (szlauch) mający na końcu rozpylacz i tym sposobem zraszać odpowiednie pasy roli. Przy łąkach i pastwiskach możnaby wprost ze samochodu urządzać zraszanie w podobny sposób jak się praktykuje przy polewaniu ulic w mieście.

Wracając jednak do systemu p. Szczepkowskiego, to ten bardzo się rozpowszechnia w Księstwie Poznańskiem i dziś jest już zaprowadzony w Granówku u hr. Dunina, w Mełpinie u p. W. Unruga, w Cichowie u p. Bakowieckiego, w Iwnie u hr. Mielżyńskiego. Przyrządy potrzebne do tego zraszania wyrabia fabryka w Poznaniu pp. inż. Skrzydlewskiego i Wł. Szczepkowskiego (firma „I. Moegelin“). Koszta równają się kosztom drenowania, lecz zwyżka plonów wkrótce pokrywa te wydatki — i tak, przy owsie ostatniego roku zwyżka na hektarze wynosiła ziarna 9.8 cet. m., słomy 19.3 cet. m., co zamienione w tamtejszej okolicy na pieniądz wynosi 214.7 marek. Przyjmując koszta nawodnienia jak w Niedźwiadzie na hektar 83 marek, będzie wynosił czysty zysk 132 marek. Przy seradeli wypada czysty zysk 135 marek, przy życie nawet 168 marek. Buraki cukrowe dały plon większy o 90 cet. m. z hektara, ale zato cukru zawierały mniej blisko o 3%. Największy jednak zysk wypada na łąki i pastwiska, ale cyframi odpowiedniemi służyć nie mogę.

Z tych rezultatów widzimy, że zraszanie pól i łąk może ogromną przyszłość mieć i u nas w Galicji, zwłaszcza w jej części północnej przeważnie piaszczystej i we wschodniej mającej klimat więcej już kontynentalny, a więc

Pogadanki hipologiczne.

XLII.

Hipologia w ostatniej dobie weszła w nową fazę. Teorja Mendla skierowała ludzi obdarzonych bystrym zmysłem spostrzegawczym na teren badań niezmiernie subtelnych. Jest to, powiem, muzyka przyszłości, którą, by zrozumieć, trzeba mieć umysł młody, elastyczny, dla którego to, co starsze generacje przeżywały, stało się historją, a więc punktem wyjścia.

Lhendorff, Bruce Love stworzyli epoki, a każdy z nich w swoim czasie wywołał gorące polemiki wśród hipologów; obaj jednak mają olbrzymie zasługi, bo rzucili snopy światła na teren, na którym ciemności panowały.

Interesujące były polemiczne artykuły we wiedeńskich pismach sportowych: w „Allgemeine Sport Zeitung“ za, a w „Sport“ przeciw teorji Bruce Love'go.

Nie mniej interesującą była praca p. Łopatina, drukowana we warszawskim „Jeźdźcu i Myśliwym“, który statystycznie usiłował wykazać bezpodstawność teorji australczyka. Czy tego dokonał? Mojem zdaniem, nie! Negatywnym argumentem, że takie same kombinacje prądów krwi, z jakich powstały fenomeny, mają także konie bez klasy, można ośmieszyć każdą inną teorję hodowlaną. Badania procentowości wyjątków bezpodstawnem nazwać nie można. Jeżeliby argumenty p. Łopatina były racjonalne, to nie pozostałoby nic innego, jak ograniczyć się na indywidualnym wyborze osobników, a wszelkie grzebanie w przeszłości uznać za pracę Syzyfa. *La critique est aisé mais l'art est difficile!* Mamy biologów, historyków, statystyków, a na ich pracach opierając się, kroczą naprzód pionierzy postępu.

Z Oettingenem walczy dr. Chapeaurouge, z Bruce Love'm Bunsow, a hr. Stefan Moszyński w tych słabo oświetlonych terenach skrzętnie dalej pracuje. Zamiast bezmyślnie wzruszać ramionami, każdy hodowca z zapartym oddechem wsłuchiwać się powinien w uderzenia kilofów w skałę wiedzy ludzkiej, a nieraz lat pracy potrzeba, zanim się zdoła dobić do pokładu prawdy.

Niewzruszoną pozostanie zasada, że w dążeniu do produkowania konia klasy, trzeba łączyć ze sobą najlepsze z najlepszem, zdrowie ze zdrowiem. Niezbędne są wyścigi, niezbędną też jest hygiena wychowawcza. Nie zapominajmy jednak o tem, że najlepsze z najlepszemi dają przeciętnie „gorsze“, dobre z dobremi dają „różne“, a najgorsze z najgorszemi dają „lepsze“, oczywista przy racjonalnym wychowie.

Czy egzamina wyścigowe — jakie są obecnie — wykazują bezmylnie wartość użytkową koni? Sądzę, że tak! mimo, iż jakość nie idzie zawsze w parze z formą, a ta w hodowli koni wielką odgrywa rolę.

Co do hygieny, która obecnie ogromne robi postępy, nie jest to co innego, jak współdziałanie człowieka z naturą. Ogół hodowców przeszkadza naturze w jej zbawiennem działaniu, bo brak ciągłego dopływu świeżego powietrza i ciągłej styczności z naturą nie wynagradza intenzywna pasza. Ciepłota stajenna, niszcząca odporność organizmów, szkodliwość koców, powodujących niedostateczne przetrawienie paszy, to błędy jeszcze bardzo rozpowszechnione. Ostatni wyraz postępu odrzuca bezpośrednie środki w rodzaju lacithinów i albuminoidów phosphore, dodaje natomiast glebie te zawartości, których natura jej poskąpiła.

Na punkcie dziedziczności błędów panują najrozmaitsze pojęcia. Chaos jest tem większy, że samo pojęcie: co

cierpiącej nie raz od długotrwałej suszy. Przy tym systemie niema obawy wypłukania pokarmów z roli, oraz zakwaszania lub zeskorupienia powierzchni, bo zraszanie zupełnie zastępuje opady atmosferyczne, tak zwany u nas kapuśniak i dla tego ten sposób nazywają nawet deszczowniami.

Przeszedłszy ogólnie główne sposoby dostarczania wilgoci naszym łąkom, pastwiskom, a nawet polom ornym, mam nadzieję, że zwróciłem uwagę rolników na korzyści, jakie nieraz osiągnąćby mogli w zwyżce plonów, tak nam potrzebnych, gdyby zastosowali jeden z wymienionych środków. Kierunek obecny w gospodarstwie dążący do wytworzenia jak największej ilości pasz w celu przerobienia na produkta zwierzęce i przymusowa przemiana nieraz nieodpowiednich pól na pastwiska, powinna być dla nas bodźcem do zastosowania całej wiedzy rolniczej w celu osiągnięcia jak największych zysków.

Dnia 26. czerwca 1912.

Nowoczesny kierunek w hodowli owiec.

Każda gałąź gospodarstwa, aby mogła dojść do rozkwitu, musi odpowiadać dwom warunkom; po pierwsze musi być zastosowaną do miejscowych stosunków rolnych i gospodarskich, a po drugie musi zapewniać gospodarzowi pewien dochód, będący jakby procentem od użytego na ten cel kapitału, oraz wynagrodzeniem za poniesiony trud i pracę. Ogromnemu wzmożeniu się hodowli bydła i nierogacizny, towarzyszy od ostatnich lat dziesiątek upadek hodowli owiec i zmniejszenie się tejże o dwie trzecie części. I jakkolwiek w ostatnich latach wyższe ceny mięsa i wełny, obudziły znowu zainteresowanie się hodowlą owiec, trudno jednak myśleć na razie o zupełnym przewrocie. Nie chcemy tak źle sądzić o gospodarzach wiejskich, aby przypuszczać, że tylko nieświadomość korzyści spowodowała ów wyżej wspomniany upadek hodowii owiec. Prawdziwy powód tkwi w przewrocie stosunków gospodarskich, oraz w tem, że hodowla owiec nie rentuje się w wielu gospodarstwach, w porównaniu z hodowlą bydła. Co prawda, sami gospodarze winni są temu, że hodowla owiec jest mało rentowna, gdyż czynią w tejże hodowii ogromne błędy; owce chowane są w bardzo nieszczególnych warunkach, co się tyczy umieszczenia i pożywienia, w znacznie gorszych niż wszelkie inne zwierzęta domowe. Brak tu wszelkich podstaw, mogących uczynić hodowlę tę rentowną gałęzią gospodarstwa wiejskiego.

Tak samo jak każda inna hodowla, tak również i chów owiec, prowadzony być może ekstenzywnie i intenzywnie. Sposób prowadzenia ekstenzywny, był dawniej najbardziej rozpowszechniony. Rozległe powierzchnie pastwisk, dostarczały przez większą część roku taniej paszy. Tylko krótki stosunkowo czas, gdy mrozy były silne lub śnieg obfity, musiały owce spędzać zamknięte w stajni. Wtedy wystarczała do wyżywienia ich słoma, z niewielkim dodatkiem siana

Jeszcze dziś, tam gdzie zimę łagodzi klimat morski spotykamy podobne warunki w miejscowościach wysoko położonych, lub też w okolicach północnych. W Niemczech znajduje się jeszcze wiele miejscowości, gdzie owce nawet w zimie, z rzadka tylko stajnię widują, tak jest, n. p. w Westfalji, krajach nadreńskich, Niemczech południowych. w Hessen-Darmstadt, na północnem i wschodniem morskiem wybrzeżu. Takie zahartowane zwierzęta, są zdrowe i rozwijają się zdumiewająco, jak tylko dostaną się z nadejściem wiosny na lepsze pastwiska. Codzień prawie widuję stado owiec złożone z 200 sztuk, którym w zimie wystarcza 100 cetnarów siana jako pasza dodatkowa, a które niewiele tylko dni w stajni spędzają, a mimo to stan trzody jest jak najlepszy. Wiem również o stadzie owiec Hampshire, rozwijającem się nadzwyczajnie, od czasu, gdy wskutek założenia licznych trwałych pastwisk, postępowano z niem według podobnej zasady. Angielskim owcom niczego tak nie trzeba jak świeżego powietrza: na świeżem powie-

jest błędem u koni, nie jest ustalone. Tak n. p. bujność rozwoju kostnego w stawie skokowym identyfikuje się często ze zajęczakiem, sarniakiem lub szpatem. Obawa przed tymi błędami eliminuje z hodowli półkrwi nieraz najdodatniejsze ogiery, które łączone z materjałem mającym wiązania płaskie, dają przychowek o silniejszym, a przytem normalnym ustroju kostnym, tak przez konsumentów poszukiwanym.

Zasadniczo można twierdzić, że błędy tak zwane „dziedziczne“ względnie inklinacja do nich, w rasach selekcjonowanych na jakość nie są dziedziczne

Gdyby tak było, jak twierdzi weterynarja, to ras tych nie należałoby do produkcji koni t. zw. użytkowych wcale używać, niema bowiem konia pełnej krwi angielskiej, któryby w swoim rodowodzie nie miał protoplastów obarczonych tymi błędami. Energia ponad odporność — możnaby ją „nadenergią [1]“ nazwać — powoduje najprzeróżniejsze kalectwa, których dziedziczność jest wykluczoną. Czego jednak obawiać się należy, to użycia do rozpłodu organizmów wyniszczonych [2]), gdyż tak ogier, jak i klacz, jest żywicielem plazmy rozrodczej. W tych razach wskazówką najlepszą jest dobry wygląd i zupełna świeżość w ruchach danego osobnika.

Producenci koni do codziennego użytku, czy to koni zbytkowych, czy dla konsumenta en gros, t. j. dla armii mają pod względem exterieurie niesłychanie wygórowane wymogi. Nie liczą się oni z tem, że w koniu, którego najbardziej krytykują, lecz bez niego obejść się nie mogą, to jest we vollblucie, główną zaletą jest nie forma, lecz jakość. Praw natury nie zmienimy. Że dzisiejszy koń najszybszy, co jest synonimem najlepszego, jest takim, jakim jest, to winne temu nie wyścigi, lecz prawa natury, które najwyższą jakość tylko w pewnych dających się ściśle określić ramach lokują. W ramach ras najwyższej klasy mieści się dzisiaj tak koń pełnej krwi angielskiej, jak i amerykański i francuski kłusak. Poszukując modeli najpierwszej klasy, możemy obok siebie postawić trzy okazy tych ras, tak podobne do siebie, że najwprawniejsze oko znawcy łatwo co do ich przynależności pomylić się może.

To samo w użytku. Konie z tych trzech ras — a nie wątpię, że i metysy kłusaków Orłowa z amerykańskimi i francuskimi kłusakami lub z vollblutami wyprodukowane, wykażą i już częściowo wykazały rekordy — vollbluty w kłusie, a kłusaki w galopie — takie, jakich żadna inna rasa, nie selekcjonowana na jakość, wykazać nie jest w stanie.

Ileż to jednak odmian widzi się w tych właśnie ramach! Hodowca konia użytkowego, poszukując ogiera, znajduje w rasach selekcjonowanych na jakość najprzeróżniejsze modele. Formalizm we wyborze przynosi mu jednak zbyt często zawody. I nic dziwnego. Rasy powstałe przez selekcję na jakość, stałej formy mieć nie mogą, dlatego, że powstały ze skrzyżowania osobników różnych ras i gatunków. Ileż razy zdarza się, że z tej samej klaczy i ogiera urodzi się jeden produkt typu n. p. wyścigowca, jak go malują, a drugi typu huntera, to znów arab lub berber na wierzch się wybije.

Atawizm gra tu niepoślednią rolę.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że są ogiery, które posiadają ogromną indywidualną potencję, przelewając na potomstwo nie tylko formy, jakość, lecz i maść. Bywają ogiery, które nigdy innej maści jak swoją nie spłodziły, mimo, że łączone były z klaczami wszelkich maści i odcieni.

[1]) Według teorji vitalistycznych, obecność »eusymów“, t. j. ciał przyspieszających niektóre funkcje organizmów.

[2]) Osłabienie »leukocytów«.

trzu znoszą z łatwością najostrzejsze zimowe powiewy, natomiast nic im tak nie szkodzi jak gorąca, duszna stajnia, lub proch przydrożny. Tam, gdzie nawet owce Merynosy są zdrowe, płuca owiec angielskich cierpią wskutek złego powietrza. Wrażliwość oskrzeli przenosi się również wraz z krzyżowaniem i to właśnie jest głównym powodem dlaczego krzyżowania z angielskiemi baranami tak często źle się udają. Kto nie jest w stanie dać owcom angielskim warunków bytu koniecznych dla nich ze względu na zdrowotność, powinien stosować krzyżowanie krajowych ras niemieckich lub też owiec Merynosów z angielskimi baranami tylko w celu otrzymania jagniąt przeznaczonych na opas, gdyż jagnięta takie ze względu na ceniony gatunek mięsa i szybkie rośnięcie, bardzo do tego celu się nadają. Wykarmianie jagniąt, opłaca się bardzo w okolicy większych miast, miejsc kąpielowych, lub w obwodach przemysłowych, to jest wszędzie tam, gdzie dobrych gatunków mięsa poszukują i odpowiednio za nie płacą. Przy złych warunkach zbytu, korzystniej jest sprzedać jagnięta wprost z pastwiska, w lecie do gospodarstw buraczanych, w zimie na pastwiska zimowe. W tym ostatnim wypadku, handlarze dają pierwszeństwo, możliwie silnym czarnogłowym zwierzętom. Gospodarstwa buraczane kupują takie jagnięta chętnie, w celu zużytkowania ściernisk i pastwisk, jesiennych. Później buraki (świeże i kwaszone) dostarczają różnych odpadków, które są tanim materjałem opasowym, a przy tem wielkie ilości słomy są do rozporządzenia jako pokarm dla owiec.

W okolicach, gdzie z powodu warunków klimatycznych, lub też wskutek braku sił roboczych, przeprowadzenie powtórnego koszenia łąk lub koniczyny jest niepewne, hodowla owiec jest bardzo korzystna. W miejscowościach wyżej położonych, widzimy łąki do tego celu zupełnie przystosowane. Największem staraniem przy wykarmianiu jagniąt, jest przynieść na sprzedaż jak najwcześniej możliwie jak najcięższe i tłuste jagnięta. Dlatego odkładają w niektórych gospodarstwach, mianowicie tam, gdzie łatwo występują osłabienie i kulawizna czas kocenia się owiec na październik aż do marca. Jagnięta jesienne wykarmia się przez zimę, jagnięta wiosenne czekają zimy następnej. Niemieckie krajowe owce, są w połączeniu z angielskimi baranami specjalnie odpowiednie do wytwarzania jagniąt opasowych, gdyż są bardzo płodne i mają dużo pokarmu; ale także Merynosy-Dishley, są również dobremi karmicielkami. Obok dobrego siana, także owies, otręby pszeniczne i makuchy lniane, są bardzo dobrym pokarmem dla tucznych jagniąt później można dodawać kukurudzę, rośliny strączkowe, makuchy olejne i t. d., i zwolna porcję pokarmu zwiększać z $^3/_4$ kg na 1 kg od sztuki i dziennie. W niektórych okolicach bardzo poszukiwane są jagnięta wielkanocne, główny jednak czas zbytu na wykarmione jagnięta jest w maju i czerwcu. Ceny za najlepszy towar wahają się między 34 a 45 marek za 50 kg żywej wagi; opłaca się osiągnięcie takich dopiero cen. Zarząd owczarni jest bardzo uproszczony, gdy niektóre jagnięta, płody krzyżowania, zostaną wykarmione, a w miejsce ich czyni się nowe zakupna. Do 300 owiec-matek, potrzeba wtedy tylko jednego pasterza, któremu w zimie w czasie kocenia się, dodać należy pomocnika. Na sto owiec, potrzeba 10 morgów koniczyny na paszę. Współczesny kierunek w hodowli owiec Merynosów polega na tem, aby te ostatnie tak wydoskonalić co się tyczy kształtów, szybkiego rozwoju i łatwości wyżywienia, aby nie ustępowały owcom angielskim pod względem produkcji mięsa i krzyżowań; pod tym względem zrobiono wiele w ostatnich dziesięciu latach. Niemieckim hodowcom udało się w szczęśliwy sposób zjednoczyć produkcję mięsa i wełny. W tych czasach urządzane wystawy dowiodły, że wytwarzanie się mięsa i bogactwo wełny, bynajmniej się nie wykluczają i wprowadziły niemiecką hodowlę Merynosów na nowe tory, które dają nadzieję jak najlepszych wyników. Tutaj musimy jednak zauważyć co następuje: Zdrowie zwierząt jest pierwszym warunkiem rentowania się hodowli. Należy starać się, aby hodowla odbywała się możliwie jak najbardziej według praw natury, aby owce miały dużo świeżego powietrza i zdrową paszę. Im bardziej staramy się o szybki rozwój i zdolności do wykarmiania, tem bardziej uwzględniać musimy budowę kości i normalny rozwój poszczególnych części ciała. Silna konstytucja musi unikać degeneracji, która zajść może tem łatwiej, im bardziej jednostronnie będzie hodowla prowadzoną.

Bardzo uwagi godnemi są doświadczenia, czynione w ostatnich czasach przez niemieckich hodowców, polegające na krzyżowaniu owiec Merynosów z baranami Dishley'skimi, zwierzętami szybko dojrzewającymi, łatwy-

---

Bywa i przeciwnie. Są ogiery, które ani maści, ani form swych nie dziedziczą, lecz swą jakość; bywają i takie, które same nie wykazały swej wyższej jakości, a płodzą znakomite konie. Bywają ogiery nikłych form, a produkta ich odznaczają się potężną budową i znacznie od nich większym wzrostem i na odwrót. Konie szybkie na krótką metę dają nieraz konie wytrzymałe na długą i na odwrót, itp., itp.

Historja koni selekcjonowanych na jakość, wykazuje taką niestałość w dziedziczeniu form, rodzaju jakości, wzrostu, temperamentu, że stawiać na tem polu obecnie jakiekolwiek bądź normy jest rzeczą arcytrudną.

W biologji można pociągnąć linje demarkacyjne między pewnikami bez wyjątków, regułami, które wyjątki potwierdzają i tezami opartemi na statystyce (rachunek prawdopodobieństwa). Poza temi ramami stoi rutyna i intuicja praktyków, wreszcie hipotezy pionierów naukowych. Argument, że teorja jakaś ma za szczupły materjał podstawowy, by w nią uwierzyć, jest właśnie punktem wyjścia dla inteligentnego badacza.

Mendelizm wytworzył nową epokę w akademiach. W praktycznem zastosowaniu, do wysoko kulturalnych powstałych ze skrzyżowania ras, „mendlowanie“ nie przyniosło dotąd żadnego pozytywnego rezultatu.

Badania maści koni mieszczą się w tych samych ramach co teorje „wolnych pokoleń“ Lehndorffa, „pokrewnych prądów krwi“ Bruce Love'go i „racjonalnego krzyżowania“ Lottevy'ego. Sporadyczne n. p. wybijanie się maści karej, która w badaniach na tem polu, bardziej uchwytne niż inne maści daje wskazówki, nie jest obliczalne, bo indywidua upasażone nią, nie dziedziczą stale ani form, ani jakości swych tej samej maści antenatów. Badania te, jak dotąd, praktycznego nie dały rezultatu, mimo to są one drogowskazami, którymi badacz w swej wyprawie po złote runo prawdy orjentować się może.

Ostatecznie teoretyczne badania przeszłości grają rolę mikroskopów pozwalających z blizka przypatrywać się praktycznym rezultatom hodowców, których akcja łączenia fenomenów z najlepszymi, wydobytymi z tłumu zapomocą centryfugi wyścigowej okazami, daje pozytywny rezultat w postaci dominującej nad wszystkiemi innemi rasami jakości. Teorja łączenia typu konia zachodniego ze wschodnim, sire z running, afrykańskiego-ośle go z azjatyckim-tarpanem, dolykocephalosów z brahycephalosami, grubokomórkowatych z drobnokomórkowatymi, bladych mięśni z ciemnoczerwonymi, sześciokręgowych z pięciokręgowymi, grubopłaskich z podkasanymi, gatunku tłustego z suchym, jest historycznie upodstawnioną.

A jednak, praktycznie rzecz biorąc, ponieważ ostatecznym celem wyścigów jest selekcja materjału reprodukcyjnego dla ogólnej hodowli koni, których ogólnymi zaletami mają być szybkość, wytrzymałość, zdolność do skoku, obok masy odpowiedniej do wagi i wzrostu człowieka i jego wehikułów, a ta hodowla w klimacie kontynentalnym wymaga zapomocą ogierów powiększania tej masy przy nieodzownej klasie rezultat — dotychczasowego systemu łączenia extremów, by wyprodukować typ pośredni, najszybszy, wywołuje rozbrat między producentami koni — nazwę je w tym wypadku „wyścigowymi“ a producentami koni luksusowych i wojskowych.

Mimo zwalenia, jako bałwana naukowego aksiomatu biologicznego, że nie somatyczne (cielesne) znamiona ro-

mi do wykarmienia; płodem tych krzyżowań są tak zwane owce Mele, które lepiej zużytkowują paszę, a tem samem przynoszą większy dochód. Że takie postępowanie jest korzystne, dowiedli tego Francuzi przez swe Mérines précoces i Dishley-Merynosy. W Niemczech również minęło już pierwsze stadjum doświadczeń i obecnie istnieją już pewne przekonania z praktyki nabyte. Według własnych spostrzeżeń, mogę twierdzić, że płody krzyżowania są o wiele łatwiejsze do wyżywienia, jak czyste Merynosy. W większem stadzie owiec matek-karmicielek, zwierzęta pochodzące z krzyżowań były prawie tłuste, podczas gdy przy tym samym trybie żywienia, czystej krwi Merynosy potrzebowały karmy dodatkowej. Przytem Dishley-Merynosy, mające bardzo dobrze rozwinięte wymiona, okazywały się specjalnie dobremi karmicielkami. Ta zaleta ma wielki wpływ na rozwój, wzrost i wczesną dojrzałość jagniąt.

Jakkolwiek dotychczas ulubionemi do krzyżowań przez handlarzy i hodowców były zwierzęta czarnogłowe, to bynajmniej nie jest powodem aby do takich tylko krzyżowań zachęcać. Dobry towar, zwłaszcza podany w dużych ilościach, łatwo sobie drogę utoruje, znajdzie odbiorców i odpowiednią cenę. Niewątpliwie, według wyników otrzymanych we Francji, krew owiec Merynosów miesza się stosunkowo szybko z krwią białogłowych, długowełnistych Dishley'ów lub Leicester'ów, jednak tylko hodowlą z planem przeprowadzoną można zapomocą krzyżowań wyprowadzić wyrównaną z dziedzicznemi właściwościami rasę. Inaczej nieuniknionemi są błędy i chybione wyniki; mianowicie gatunek wełny ucierpi zawsze na krzyżowaniu przeprowadzonem bez planu. Krzyżowania powrotne, przy zbyt daleko idącej domieszce krwi angielskiej, rzadko kiedy dają pomyślne wyniki.

Dziwnem jest, dlaczego hodowcy niemieccy nie umieli wyciągnąć żadnych korzyści z długoletniej pracy Francuzów, dotyczącej Dishley-Merynosów. Rasa ta, dziś już zupełnie wyrobiona, ma przedewszystkiem tę zaletę, że wskutek budowy ciała, szybkiego dojrzewania, zalet wełny, przemieniły owce Merynosy w sposób dostosowujący je do obecnych wymagań gospodarskich. Musimy pamiętać o tem, że i w hodowli zwierząt trzeba iść z postępem czasu, o czem przypominać powinny nieudane próby czynione w Niemczech jeszcze przed 50 laty, a dotyczące krzyżowań Merynosów z Leicester'ami. Obie rasy są już dziś wyrobione i mniej heterogeniczne jak wtedy; dlatego wszelkie próby na tem polu pociągają obecnie za sobą mniejsze ryzyka. Pierwsze udane wyniki nie są tu jednak rozstrzygające, lecz jedynie zachęcać mogą do tego, aby drogą tą nadal ostrożnie i metodą doświadczalną postępować. Trwałego wyniku oczekiwać można wtedy, gdy na zwierzęta rozpłodowe użyje się najlepsze osobniki i wypełni się wszelkie warunki dotyczące hodowli i żywienia tychże zwierząt, jakie tylko w danej miejscowości zastosowane być mogą. Hodowla owiec Merynosów ulepsza krajową rasę niemiecką.

U każdego zwierzęcia szybko się rozwijającego i mającego skłonność do tycia, komórki są wprawdzie większe, lecz zawierają więcej wody, a przegródki komórkowe są cieńsze; natomiast u zwierząt powoli się rozwijających, komórki są mniejsze, bardziej ziarniste i opatrzone silniejszemi przegródkami. Te morfologiczne różnice mają wybitny wpływ na szybkie dojrzewanie i żywienie się zwierzęcia, lecz również i na zdrowie tegoż, które nie powinno być zaniedbywane. Klimat i położenie miejscowości są w hodowli zwierząt rzeczą rozstrzygającą, jakkolwiek znaczne byłyby postępy uczynione w ulepszeniu pastwisk, oraz w żywieniu zwierząt.

Wełna i gruba, elastyczna skóra, są naturalną ochroną owcy. Z jednego ekstremu popadano nieraz w drugi. Raz wełna nie była nigdy dość gęstą, innym razem nigdy dość rzadką; skóra spoczywała czasem na pokładach tłuszczu, czasem była zupełnie wysuszoną. Jakkolwiek właściwości wełny są rozmaite u poszczególnych ras, gdyż charakter wełny, jej cienkość i budowa zmieniają się, to jednak wszystkie rodzaje wełny muszą być równe, mocne i elastyczne, aby módz osiągnąć dużą wartość dla celów fabrycznych. Wskutek usunięcia zbytecznych fałdów skóry i zbytecznego tłuszczu, stały się owce Merynosy łatwiejsze do wyżywienia, a nie straciły przytem na wadze. Długość wełny stosować się musi według tego, do jakich celów ma być owa wełna użyta; lecz ulepszone metody fabrykacji pozostawiają dziś o wiele bardziej swobody jak dawniej. Doświadczenie nauczyło nas, że wełna długa, zdrowa, zwięzła, godzi się zwykle z kształtami dużymi, skłonnymi do tycia i szybkiem dojrzewaniem. Co się tyczy stopnia cienkości wełny, to trudno tu, gdy chodzi o owce

---

dziców, a tylko ich właściwości elementów rozrodczych bywają przelewane na potomstwo, nie ulega najmniejszej kwestji, że konsekwentna selekcja na somatyczny typ sire, przy nieodzownej selekcji wyścigowej na jakość, ostatecznie musi doprowadzić do zmniejszenia *ad minimum* ilości podkasanych o cienkim spodzie okazów, czyli wyeliminuje tę „przekleństwa godną“ krew, w potocznej mowie „orjentalną“ zwaną.

Szkicowo rzuciłem tu kilka uwag, tyczących się hodowli koni selekcjonowanych na jakość, mając na uwadze głównie galopena.

La recherche du model dans la qualité, jak się trafnie we Francji wyrażają, u nas się sięga dotąd poza rasę, selekcjonowaną w galopie. Uprzedzenie do ras selekcjonowanych kłusem nie jest jednak upodstawnione.

Ameryka krzyżyjąc drugorzędnej jakości klacze-kłusaki z ogierami oldenburgskiemi i im podobnemi, produkuje tak zwane na wiedeńskim bruku „Strassen-Trabery“, łączące w sobie masę i formę z szybką i piękną akcją.

Francja w rasie anglo-normandów *„qualifié trotteur“* wyprodukowała konie, które na publicznych arenach galopowych i z przeszkodami — ku ogromnemu zdziwieniu przeciwników tej rasy — wykazały największe zbliżenie się do rekordów galopenów a jaką jest ich klasa dowodzi fakt, że z wyścigów galopem dla koni półkrwi we Francji są wykluczone! W międzynarodowych raidach i konkursach hipicznych zajęły tuż za vollblutami najpierwsze przed wszystkiemi innemi rasami miejsce.

Rasa kłusaków francuskich, najbardziej zbliżona do rasy vollblutów angielskich, ma i tę w oczach moich zaletę, że doza krwi orjentalnej jest w niej znacznie mniejsza, a mniej szkodliwy kostnemu układowi wysiłek w kłusie, usuwa tę zmorę, nazwaną przez francuskich zootechników *osteité de fatigne*. Przy racjonalnym wychowie i trainingu zmora ta wygląda raczej na wymysł przy zielonym stoliku, a w rzeczywistości jest to najprawdopodobniej branie skutków za przyczynę.

Rozpowszechnione jest przekonanie, że normandy w strefie środkowej kontytentu degenerują. Niewątpliwie! Lecz tak samo jak wszystkie konie z nadmorskich żyznych okolic, sprzyjających bujnemu rozwojowi organizmów. Mimo to, a raczej właśnie dlatego, import materjału rozpłodowego jest wskazanym.

Trzeba przytem rozróżnić rasę selekcjonowaną kłusem od zwykłych, tak zwanych „bourdonów“. Anglonormand „qualifié trotteur“ wychowany jest w tych samych warunkach, co francuski galopen. Obawy ujemnych rezultatów byłyby więc tak samo upodstawnione przy materjale selekcjonowanym w galopie, a w Normandji wyhodowanym, jak przy kłusakach.

Nie łudzę się, by to, co tu napisałem, nie wywołało u wielu teoretyków i hodowców silniejszego zaakcentowania odmiennych przekonań, które rzucone na papier, przynieść mogą tylko pożytek. Dyskusje odgrywają rolę burzy oczyszczającej powietrze, to też przed ewentualnością polemiki na temat, który każdego hodowcę i miłośnika koni interesuje, nigdy się nie cofam.

Ostoia-Ostaszewski.

Merynosy, o bliższe określenia, natomiast gdy chodzi o hodowlę owiec skierowaną ku produkcji mięsa, porastanie głowy i nóg musi być wstrzymane.

Samo przez się jest zrozumiałem, że kierunek hodowli dążący do masowej produkcji mięsa i wełny, pociąga za sobą większe wymagania dotyczące pokarmu, Rentowność takiej intenzywnej hodowli owiec polega jednak na tem, że tylko mniejsza część składników pożywnych zużytkowana jest na utrzymanie zwierząt, większa zaś część jest pokarmem produkcyjnym. Jest to rzeczą poszczególnych gospodarzy, aby mieć o ile możności własną paszę i nie dokupywać zbyt wiele drogiej paszy podstawowej, czem wzbogaca się jedynie handlarzy. Wcześnie w jesieni należy myśleć o zapasach paszy zimowej i dokupić należy to tylko, co brakuje dla zestawienia koniecznych składników pożywnych. Lepiej porządnie hodować mało bydła, niż dużo a źle. Równe, a dobre żywienie, wpływa na rozwój młodego zwierzęcia i zapewnia rentowność hodowli. *S. D.*

Drobne wiadomości gospodarskie.—Z piśmiennictwa rolniczego.

Parchy u koni. Powodem są drobne robaczki, które wgryzają się w skórę konia i wywołują cierpienie, polegające z początku na swędzeniu, czyli świerzbieniu skóry. Ten początkowy świerzb skóry zmusza konia do częstego ocierania się o rozmaite twarde przedmioty, jak ściany, drabiny, żłoby, przez co skóra rani się, jątrzy i pokrywa strupami. W miejscach wytartych wypada włos, powstają łysiny, a skóra marszczy się i układa we fałdy. Robaczki te żyją sokami skóry; jeżeli cierpienie trwa dłuższy czas, koń chudnie nadzwyczajnie i staje się niezdolnym do pracy.

Koń parszywy może łatwo zarazić zdrowego, gdy stoi obok niego jakiś czas, lub gdy zostanie zaprzęgnięty ze zdrowym do jednego wozu. Zarażenie może i wtedy nastąpić, gdy koń zdrowy zostanie przykryty derką, która była na koniu parszywym, lub ubrany w uprząż z konia sparszywiałego, wreszcie, gdy się zetknie z jakimkolwiek przedmiotem, z którym przedtem stykał się koń parszywy. *(Gospodarz).*

Drożdże jako środek na niepłodność krów. W ostatnich czasach w prasie hodowlanej w Ameryce coraz częściej pojawiają się notatki o stosowaniu drożdży przeciwko niepłodności krów. Używają się one w tym wypadku, kiedy przyczyną niepłodności jest katar pochwy lub macicy; wówczas wydziela się z niej ciecz koloru jasnego lub ciemno-żółtego, przykrej woni, przyczem krowa czasami chudnie.

Drożdże należy zalać ciepłą wodą, rozpuścić i pozostawić w ciepłem miejscu. Na drugi dzień przemywa się pochwę tym roczynem zapomocą rurki gumowej, ogrzawszy go poprzednio lub dodawszy trochę ukropu; następnie dopuszcza się do krowy buhaja.

Działanie drożdży można objaśnić w następujący sposób: grzybki drożdżowe pod wpływem ciepła rozmnażają się i dzięki swemu działaniu, niszczą inne bakterje słabsze, do których należą również i bakterje wywołujące katar pochwy i macicy, przez co usuwa się i znika odczyn kwaśny, uniemożliwiający zapłodnienie.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 31. Na wiosnę 1911 dostarczyła mi znana firma w kraju koniczynę czerwoną z gwarancją wolności od kanianki. Tego roku po zbiorze pokazała się kanianka w licznych miejscach. Ponieważ na moich polach nigdy tego pasożyta nie było, wnioskuję, że nasienie nie było wolne od kanianki.

Upraszam o łaskawą odpowiedź, czy firma ta jest obowiązaną do odszkodowania i w jakiej mierze? *J. K.*

Pytanie 32. Jaka oliwa jest najodpowiedniejszą do smarowania młocarni, maszyn żniwnych i innych maszyn rolniczych? *L. T. w S.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

KONKURS.

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, rozpisuje konkurs na posadę:

1. Starszego kontrolora gorzelń z płacą roczną 2.760 K, oraz dziennymi djetami wrazie wyjazdów służbowych po 10 K, oraz zwrotem kosztów jazdy koleją II. klasą.

2. Młodszego kontrolora gorzelń z płacą roczną 2.400 K, oraz dziennymi djetami w razie wyjazdów służbowych po 6 K wraz ze zwrotem kosztów jazdy koleją II. klasą.

Ubiegający się o te posady, mają się wykazać wiadomościami teoretycznemi z zakresu technologji gorzelnictwa, oraz praktycznemi prowadzenia gorzelń.

Podania odpowiednio udokumentowane, należy wnosić do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, we Lwowie, ul. Lindego l. 6 do 20. września br.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. (1—3)

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów" oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro" oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1244, dnia 1. sierpnia 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XXXI.

Klasa I. Brody: 5 leśniczych, 4 gajowych, 2 rządców, 3 ekonomów, 6 pisarzy gospodarskich, 1 fornal do dworu, 1 urzędnik gospodarski. Cieszanów: 1 rządca dóbr. Adres: Reichler, Horyniec Gorlice: 1 gajowy-leśny. Kałusz: 1 ekonom. Lwów: 2 pisarzy gospodarskich, 2 gumi nnych, 1 leśniczy. Łańcut: 2 ekonomów z niższą szkołą roln., 1 pisarz gospod. z niższą szk. rolniczą, lat 25. Nowy-Sącz: 1 urzędnik gospod. rolny i lasowy, 1 pomocnik gospodarski z ukończ. szkołą roln. i praktyką, 1 ekonom, praktykant leśniczy, 3 leśniczych. Sanok: 3 ekonomów, 1 pisarz gospodarski. Kraj Biuro: 1 leśniczy z egzam. techn. lasowości państw., tudzież niższem gimnazyum, 17½ lat praktyki, lat 40, żonaty, 1 bażantarnik, strzelec, dozorca la-u, lat 47, żonaty, 28 lat praktyki jako bażantarnik, 1 praktykant lub adjunkt gospodarski ze szkołą roln. w Kocobędzu i 9 mies. praktyką, Ślązak, lat 20, 1 kierownik mleczarni spółkowej-parowej, lat 34, żonaty. — **Klasa IV.** Oświęcim: 1 ogrodnik. Brody: 3 ogrodników. Lwów: 2 ogrodni ów. Sanok: 1 ogrodnik. Kraj. Biuro: 1 ogrodnik lat 37, żonaty, 15 lat praktyki. — **Klasa VI.** Brody: 1 kowal, 1 ślusarz budowlary. — Kałusz: 1 kowal, egzaminowany podkuwacz koni, wysłużony artylerzysta. — **Klasa VII.** Brody: 1 kowal-maszynista. — **Klasa VIII.** Brody: 2 stelmachów, 1 stolarz budowlany. Lwów: 1 stelmach. Łańcut: 1 stelmach dworski. — **Klasa XV.** Brody: 1 młynarz. Sanok: 1 młynarz. — **Klasa XVI.** Lwów: 2 kucharzy. — **Klasa XX.** Brody: 1 palacz, 7 maszynistów z nich 1 monter. Cieszanów: 1 urzędnik fabryczny, zaraz. Lwów: 1 maszynista. Sanok: 1 maszynista emeryt kolejowy. Kraj. Biuro: 1 szofer, lat 31. — **Klasa XXIII.** Brody: 4 furmanów. Lwów: 4 furmanów. Sanok: 2 furmanów na ordynarję. — **Klasa XXIV.** Brody: 1 klucznicza, 1 kucharka, 2 kucharzy, 2 pokojówki, 1 niańka, 4 lokajów, 1 stróż. Łańcut: 1 lokaj rufynowany na ordynarję, 1 chłopiec kredensowy, lat 20. Nowy-Sącz: 1 gospodyni, 1 pokojowa do bezdzietnego małżeństwa. Sanok: 1 gospodyni, 1 panna służąca z krawieczyzną, 1 lokaj. Kraj. Biuro: 1 lokaj, lat 24. — **Klasa XXV.** Brody: 1 pisarz kancelaryjny. Łańcut: 1 kościelny lub stróż kamieniczny do Krakowa, lat 48. — Nowy-Sącz: 1 listonosz, woźny, posługacz urzędowy. Kraj. Biuro: 1 guwerner, ukończony maturzysta realny. — **Klasa XXVI.** Łańcut: 1 uczeń do stelmacha 1 uczeń do krawca. Kraj. Biuro 1 uczeń do ślusar a, lat 19, ukończ. szkoła ludowa.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc lipiec 1912 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm	≥1·0 mm
I. (1–10)	37·1	36·7	37·1	36·9	15·2	20·3	15·9	16·8	10·5	10·8	10·6	10·6	81	62	79	74	5	6	4	5	24·7	6	4
II. (11–20)	39·2	38·4	38·3	38·6	14·5	21·8	15·2	16·7	10·5	11·0	11·1	10·9	85	57	86	76	6	7	6	6	16·7	5	4
III. (21–31)	36·1	35·7	36·1	35·9	16·4	23·7	18·1	19·1	11·8	12·9	12·4	12·4	85	59	81	75	4	7	5	5	29·7	4	3
średnie za miesiąc	37·41	36·89	37·12	37·13	15·39	21·97	16·45	17·58	10·98	11·58	11·40	11·32	83·9	59·3	81·8	75·0	4·8	6·6	5·1	5·5	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	71·1	15	11

maximum ciśnienia powietrza = 743·5 mm. dnia 12.
minimum „ „ = 729·0 mm. dnia 22
maximum temperatury „ = 28·3° dnia 30.
minimum „ = 8·0° dnia 8

Dla mies. czerwca średnia piętnastoletnia (1896—1910)
ciśnienia powietrza = 736·50 mm.
temperatury „ = 18·16°
ilości opadu = 104·4 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 29/VII 1912 do 4/VIII 1912. Pszenica 9·90—10·25, żyto 8·30—8·70, jęczmień brow. 8·50—9·00, past. 0·00—0·00, owies zeszłor. 9·10—9·50, hrec ka 0·00 do 00·00, kukurudza 0·00—0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 15·50—16·00, letni tegor. 00·00—00·00, chmiel teg. 150—175, koniczyna czerwona 70·00—80·00, biała 103·00—125·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 3·00—3·35, gorszej 3·00 do 3·00, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 3·70—4·00, słoma okłotowa 3·20—3·20, mierzwiasta 3·00—3·00, kartofle jadalne (całe wagony 10·000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0·00 - 0·00, nafta zwykła 14·50—15·50, salonowa 16·50 do 17·50. ropa boryśławska (100 kg) loco stacja Borysław 4·61—4·67, drzewo opatowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10·000 kg (II kl.) 0·00 - 0·00, otręby pszenne 12·00—13·50, otręby żytne 12·00--13·50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·78—1·90, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·94--2·00, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·50—1·80, wieprzowina loco rzeźnia (engeos) 1·50—1·80, spirytus kontyngentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50—50·50, groch pastewny 0·00—0·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 4. do 10. sierpnia 1912.

Zaofiarowanie duże przy dobrej chęci kupna, obroty znaczne.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica nowa prompt. 20·50 do 21·00, pszenica nowa na sierpień-wrzesień 19·50 do 20·00, żyto nowe prompt. 17·00 do 17·50, żyto nowe na sierpień-wrzesień 16·50 do 17·00, owies na wrzesień 15·50 do 16·00, siano nowe 5·50 do 6·00, rzepak nowy na wrzesień 32·00—34·00, koniczyna biała 200·00 do 220·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 2. sierpnia 1912.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—10·00, żyto 8·00—9·00, jęczmień browarniany 7·50 do 8·80, groch Victoria 11·00—11·50, groch zwykły 10·00—10·50, owies 7·00—10·00, hreczka 7·50—9·00, wyka 8·00—10·00, koniczyna czerwona 60·00—67·50, koniczyna biała 90·00—115·00, spirytus paritas za 50 litrów: 31·50—32·00, nadkontyngent 21·50—22·00.

Usposobienie zwyżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 7. sierpnia 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—81 kg) 12·25 do 12·50, banatka nowa (79—81) 11·95 do 12·25, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg) 11·75 do 12·25, słowacka nowa (78—81 kg) 11·45 do 11·75, południowa nowa (78—81 kg) 11·70 do 14·90, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolno-austr. (78—80 kg) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72—75 kg) 9·90 do 10·20, peszteńskie nowe (72—76 kg) 9·90 do 10·20, austrjackie nowe (72 — 75 kg) 9·90 do 10·20.

Jęczmień morawski loco stacje 9·50 do 10·25, słowacki loco stacje 9·00 do 10·40, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00 do 00·00, cisański (loco stacje) 0·00 d0 0·00, pastewny 9·25 do 9·50, browarniany 00·00 do 00·00.

Kukurudza węgierska 9·15—9·75, Cinq. 10·30—10·80.

Owies węgierski I sorty 10·90 do 12·00, prima 11·70 do 11·95, średni 11·55 do 11·75, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00 do 00·00.

Siano z 7/VIII (prasow., węgierskie, kwaśne) 3·20 do 3·30, półsłodkie) 3·50 do 3·75, słodkie 3·80 do 4·00, morawskie (półsłodkie) 0·00 do 0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 3·90 do 4·10, (słodkie) 4·10 do 4·30.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 7. sierpnia 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 8, buhaji 12, krów 69, razem bydła rogatego 89 sztuk, jałownika 106, cieląt 287, owiec (kóz) 0, nierogacizny 162, — razem 644. Woły opasowe płacono 00 do 00, woły chude 100 do 108, buhaje 92 do 100, krowy 76 do 90, jałownik 76 do 104, cielęta 98 do 118, nierogacizna 116 do 130, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły opasowe 000 do 000, woły chude 400 do 540, buhaje 368 do 642, krowy 240 do 500, jałownik 120 do 400, cielęta 35 do 67, nierogacizny 90 do 227.

Kraków, dnia 6. sierpnia 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 181, cieląt 159, owiec i kóz 0, nierogacizny 174, — razem 514 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 75 do 100, woły 98 do 108, krowy 66 do 87·00, jałówki 84 do 85, cielęta 00 do 00, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 160 do 176, Z zakupionych na oko płacono za sztukę buhaje 280 do 400, woły 300 do 500, krowy 215 do 300, jałówki 164 do 224, cielęta 35 do 80, owce i kozy 00 do 00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 474, na konsumcją innych gmin kraju 40 bydła, 000 ciełąt i świń, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 5. sierpnia 1912. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 80 sztuk owiec od 1·40 do 1·68 — 54 sztuk cieląt od 1·80 do 2·00. wyjątkowo 2·12 K. — z potrąceniem 0·00 kg. na sztuce; 390 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 174 do 176, galicyjskich 188 do 196. 9.985 kg mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 152 do 176, tylne 168 do 200, z buhajów: przednie 160 do 172, tylne 1·68 do 1·80, z krów: przednie 132 do 152, tylne 1·48 do 1·72, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·40 do 1·48, tylne 148 do 160. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 5. sierpnia 1912. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 946 sztuk, — a w szczególności: 157 czeskiego, 686 galicyjskiego, 103 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·90 do 1·14, prima od 1·15 do 1·20, wyjątkowo 1·21 do 1·27, buhaje od 0·90 do 1·16, krowy od 0·88 do 1·08; bydło galicyjskie: woły od 0·76 do 1·20, buhaje od 87 do 1·20, krowy od 0·60 do 1·08, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·90 do 1·16, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło węgierskie: woły 94 do 1·20, buhaje 1·06 do 1·20, krowy 80 do 0·92; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 5. sierpnia 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3.189 wołów tucznych, 139 wołów z pastwiska i 1213 sztuk chudych, z tego: 2 7 5 wołów, 902 buhajów, 614 krów i 290 bawołów. Z tego było z Węgier 3.711, z Galicji 59, z krajów niemieckich 771, (przez organizacje 45 sztuk).

Poza targiem sprzedano 585 sztuk

Spęd był w tucznych o 380 większy, zaś wołów z pastwi k dowieziono 8 sztuk mniej, natomiast chudych 87 sztuk więcej. — Wedle gatunku dostarczono wołów o 217, buhajów o 203, krów o 244 więcej, bawołów zaś o 5 mniej. Wedle pochodzenia spędzono z Węgier o 504 więcej, z Galicji o o 38, a z krajów niemieckich o 7 mniej.

Ceny: Galicyjskie woły tuczone od 100—106 kor, prima od 108 do 116 (121) kor. Węgierskie woły siwe od 90—93 kor., od 94 do 98. prima od 100 do 110 (116) kor., węgierskie krase 92—96, 100—106, prima 108—118 (125) kor. Niemieckie woły tuczone od 90—98, 100—006, prima od 106—116 (123) kor. Woły węgierskie z pastwiska od 78—100 koron, gorsze woły tuczone od 50—87 kor., buhaje od 95—112 (116) kor. Krowy od 88 — 104 (000) kor., bawoły od 56—88 (00) kor.

Spęd na dzisiejszym targu był ogółem o 459 sztuk większy.

Pomimo zwiększonego spędu targ był bardzo ożywiony, za woły opasowe I. jakości, płacono ceny zeszłotygodniowe, a w pewnych wypadkach o 1 do 2 kor. drożej. Buhaje w gorszych i sztuki chude przy żywym popycie spadły o 1 do 3 kor. Bawoły i krowy notowały ceny zeszłotygodniowe.

Poza granice Wiednia sprzedano 1.313 sztuk. Cały towar został wysprzedany.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 5. sierpnia 1912. Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 14.110 sztuk; z tego 8.408 sztuk mięsnych, w tem 6.847 galicyjskich, 5.702 sztuk tłustych. Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 99 sztuk, Organizacje ruskie 77 sztuk, z dolnej Austrji 39.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 100—124, średnie od 120—132, lekkie prima od 136—142, (wyjątkowo 144), ciężkie od 140 do 146 K (wyj. 148) za 100 kg. Ceny sztuk węgierskich: prima 138 do 142 (000), średnie od 136—140, stare i lekkie 122—135. Ceny sztuk z Moraw: prima od 140—148 (wyj. 150) za 100 kg.

Ogółem spędzono mniej o 1.038 sztuk niż w zeszłym tygodniu, młodych jednak mniej o 100 sztnk, a tłustych o 1.138 więcej.

Ponieważ spęd był mniejszy na targu, przeto było większe ożywienie, skutkiem czego ceny poszły w górę; węgierskie poszły o 4 do 8 h. w górę, a galicyjskie o 2 do 4 h.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. I. sierpnia 1912.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·30—3·45, II. (deserowe secunda) 3·10—3·20 III. (stołowe) 2·55—2·60, IV. (kuchenne lepsze) 2·40—2·50, V. (kuchenne gorsze) 1·65—1·70.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, ul. Piekarska 11.